

STEFAN MOSZCZEŃSKI

Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

**OPISY GOSPODARSTW MAŁOROLNYCH
I PLANOWANIE ICH REORGANIZACJI.**

KRYTYCZNE UWAGI

Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw w Instytucie Naukowym Gosp. Wiejskiego w Puławach postanowił zebrać i ogłosić drukiem szereg projektów racjonalnej reorganizacji gospodarstw małych, opracowanych na podstawie metod ściśle naukowych. Ogłoszony w tym celu w dniu 3 lipca 1928 r. konkurs dał w wyniku sześć prac, z których pięć powyżej przytoczonych odpowiedziało wymaganiom konkursu i zostało wydanych drukiem. Szósta praca p. Siennickiego, o zupełnie odrębnym charakterze, pisana przez gospodarza małorolnego, zasłużyła na wyróżnienie i dlatego otrzymała nagrodę pieniężną i pojawiła się w druku w wydawnictwach Biblioteki Puławskiej za Nr. 26.

Wydział Ekonomiki, wydając szereg powyższych książek, wyraził nadzieję, że ogłoszone przezeń prace konkursowe dostarczą zarówno gospodarującym rolnikom, jak i doradcom z pośród instruktorów rolniczych pewnych metodycznych wzorów do rozważań i przykładów do obliczania kosztów wytwórczych, co mogło być pożyteczną rzeczą przy urządzaniu i reorganizowaniu gospodarstw włościańskich. Wobec braku podobnych wydawnictw w naszej ubogiej literaturze ekonomiczno-rolniczej, czytamy dalej, będą one

Biblioteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych.

- Nr. 21 — Reorganizacja gospodarstwa włościańskiego w pow. Wadowickim.
Inż. Rolnik Piotr Sajdak, Warszawa 1930 r.,
- Nr. 22 — Próba organizacji gospodarstwa włościańskiego w pow. Żółkiewskim.
Inż. Rolnik Henryk Romanowski, Warszawa 1930 r.,
- Nr. 23 — Planowanie organizacji gospodarstwa drobnego w pow. Jarosławskim.
Inż. Rolnik K. Majewski.
- Nr. 24 — Przykład reorganizacji gospodarstwa rolnego (pow. Międzychód).
Jerzy Lipowski.
- Nr. 25 — Projekt racjonalnej organizacji gospodarstwa włościańskiego (pow. Miechów).
Wacław Michalski.

również zachętą do dalszych prac w tym kierunku, a w ten sposób niewątpliwie przyczynią się do osiągnięcia głównego celu Wydziału Ekonomiki, jakim jest współdziałanie w podniesieniu dobrobytu gospodarstw małych w Polsce (p. praca Nr. 21, str. V—VII).

Wielkie są więc cele i wielkie nadzieje, które Wydział Ekonomiki związał z obecnym wydawnictwem i z dalszemi wydawnictwami tego rodzaju. Warto przeto zastanowić się, czy nadzieje Wydziału są usprawiedliwione.

Schematy opisów gospodarstw, związane z planami reorganizacji, są znane od bardzo dawnych czasów. Opracował je prof. Werner w dziele: „Der landwirt. Ertragsanschlag, die Wirtschaftsorganisation u. Wirtschaftsleitung” (r. 1885). Prof. Stefan Surzycki z Krakowa przyswoił wzory literaturze polskiej i uzupełnił je w pracy wydanej w r. 1909 p. t.: „Planowanie organizacji gospodarczej”. W parę lat później wydał inż. rolnik Wojciech Chmielecki swą pracę dyplomową: „Opis gospodarstwa w Łękach” (rok 1913). Każda z tych publikacyj wносиła do literatury nowe metody, a więc nowe wartości naukowe.

Wzory opisu, analizy i krytyki dotychczasowych urządzeń w warsztatach gospodarczych, jak również wzory planowania mają poważne znaczenie dla praktyki rolniczej, gdyż ułatwiają rolnikowi zorientowanie się we własnym gospodarstwie. Są one również doskonałym środkiem dydaktycznym w uczelniach rolniczych. Kto z młodzieży zrobi opis jakiegoś wybranego gospodarstwa, idąc punkt za punktem odpowiednio ułożonego wzoru, zaznajomi się z warunkami ogólnymi, z ustrojem i ze szczegółowymi stosunkami danego gospodarstwa o wiele dokładniej, niż gdyby przebywał rok lub nawet dłużej tamże na praktyce. Uczy się przytem młody człowiek patrzeć krytycznie, analizować zjawiska przez siebie spostrzegane, a także tworzyć pewną syntezę.

Z innego jednak stanowiska należy ujmować sprawę ogłaszania drukiem tego rodzaju opracowań. Pożytek z takich wydawnictw może być dwojaki:

1. praca dostarcza materiału monograficznego;
2. praca jest przyczynkiem naukowym przez to, że wnosi nowe metody, czy nowe poglądy na sprawę.

Monografie gospodarstw służą do opracowywania jakichś specjalnych zagadnień. Chcemy np. poznać szczegółowiej ustrój gospodarzy wsi, czy okolicy, albo chcemy scharakteryzować typ jakiegoś systemu gospodarowania w kraju, w tym celu wybieramy z pośród masy gospodarstw szereg jednostek charakterystycznych dla danego zagadnienia. Takie monografie, a zwłaszcza monografie wsi, nie są obce literaturze polskiej. Mamy ich wzory w pracach prof. Dr. Franciszka Bujaka, prof. Dr. W. Staniewicza i innych autorów.

Opisy gospodarstw, ogłaszane drukiem w serji prac Biblioteki Puławskiej, nie mają żadnego znaczenia jako materiał monograficzny, gdyż gospodarstwa nie są w tym celu dobrane. Nie mają one również żadnego znaczenia jako masowa charakterystyka liczbowa, bo ilość ich jest za mała. Dane liczbowe w nich zawarte nie dają się dołączyć do materiałów z biur rachunkowości, gdy są zbierane inną metodą. Tak więc odpada całkowicie punkt pierwszy, wymieniony wśród ewentualnych pożytków związanych z wydawaniem opisów gospodarstw. Tem bardziej odpada ten punkt, że w pracach wymienionych wiele miejsca zajmują subiektywne rozważania autorów na temat reorganizacji.

Ale zastanówmy się, czy prace pięciu autorów nie są przyczynkiem naukowym z punktu metodyki badań, czy więc nie wnoszą nowych metod, poglądów, choćby uzupełnień do starych szablonów. Przecież od czasu pracy inż. Chmieleckiego (r. 1913) nie pojawił się w literaturze polskiej żaden szczegółowy opis gospodarstwa wiejskiego, a jeśli idzie o gospodarstwo małe, to wogóle tego rodzaju opisy nie były dotąd znane w naszej literaturze. Życie jednak płynie, potrzeby nowych form same wyrastają, jest przeto najwyższy czas opracować nowe wzory.

Pod takim kątem zaciekawienia bierzemy do ręki pracę p. Wacława Wichalskiego p. t.: „Projekt racjonalnej organizacji gospodarstwa włościańskiego”. Rozpada się ta praca według ogólnie znanych schematów na dwie części: opis gospodarstwa i jego reorganizacja.

Przypatrzmy się poszczególnym zagadnieniom.

Na str. 27 autor poszukuje wartości dochodowej ziemi metodą Goltz'a, a przecież mija już parę dziesiątek lat od czasu, jak prof. Aereboe i prof. Laur przesądzili zagadnienie wyceniania ziemi na niekorzyść metody Goltz'a, choć obaj wielcy uczeni różnią się między sobą w nauce taksacji znamienne. Prof. Aereboe zwalcza zasadniczo zastosowanie metody dochodowej do wyceniania użytków rolnych, prof. Laur, zwolennik tej metody, nadał jej nowe podstawy, a mianowicie podstawy statystyczne¹⁾.

Autor zdaje się nic o tem nie wiedzieć. Poprostu nie wyczuwa, jak wielkie niebezpieczeństwo kryje w sobie metoda dochodowa Goltz'a, i ostatecznie popada w nie, czego dowodem są następujące zestawienia. Według obliczeń autora wartość kapitałowa²⁾ 1 ha ziemi ornej = 4288 zł, a 1 ha ziemi pod ogrodem warzywnym

¹⁾ Stefan Moszczeński: „Metody wyceniania ziemi w obliczu reformy rolnej”, Warszawa 1927 r. Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

²⁾ Czemu nie wartość dochodowa? Wartość kapitałowa mieści w sobie pojęcie kapitału umieszczonego w ziemi przez jej nabycie.

= 3692 zł. Wartość dochodowa warzywnika jest niniejsza, ale nie dlatego, że w tem poletku gleba jest gorszym warsztatem, lecz że się w danym roku warzywa mniej opłacały od zbóż i okopowych. Gdyby uprawę warzyw przenieść w pole, a zboże i okopowe uprawiać na obecnym warzywniku, stosunek wartości dochodowej obu użytków zmieniłby się zapewne zasadniczo.

Wartość dochodowa została obliczona na podstawie dotychczas osiągniętych wyników. Dochód czysty z ha roli wynosi 214,42 zł, a z ogrodu warzywnego 184,60 zł. Sam autor starał się dowieść, że jest to dochód zbyt mały, a wynika ze złej organizacji gospodarstwa. A więc i wartość dochodowa jest niska, a niska jest z winy kierownika. Po zreorganizowaniu gospodarstwa w myśl autora dochód czysty z ha roli podniesie się na 315,31 zł, a z ha warzywnika na 525,75 zł. Idąc konsekwentnie za metodą autora, należałoby wnioskować, że obecnie po reorganizacji wartość dochodowa ha roli wzrośnie do wysokości 6306 zł, a więc wzrośnie blisko o 49% co, oczywiście, byłoby sprzeczne z teorią wyceniania. Wartość dochodowa ma być wyrazem siły dochodowej tkwiącej w ziemi, t. zn., ma być wyrazem wartości glebowych i wartości położenia ekonomicznego tejże ziemi; nie może więc zależeć od przypadkowego składu kierownictwa, czy od przypadkowej uprawy tej a nie innej rośliny. Tak ją pojmował sam autor metody, prof. v. d. Goltz, choć skierował ją na niebezpieczne ścieżki dowolnych obliczeń.

Wartość kapitałowa (dochodowa) jednego ha ogrodu owocowego = 4685 zł, jest więc większa od wartości ziemi ornej. Słusznie, bo mieści się w niej wartość drzew owocowych. Nie mniej sposób obliczania tej wartości pozostawia wiele do życzenia. Autor skapitalizował dochód według wzoru renty wieczystej, a przecież kapitał w drzewach owocowych zużywa się po pewnym okresie lat. Należało więc wstawić odpowiednią pozycję na odnawianie kapitału, lub też, co jest ogólnie przyjęte, obliczyć osobno wartość dochodową drzew według wzoru renty czasowej i dodać do niej cenność gruntu. Autor również niesłusznie pominął koszty eksploatacji i koszty pielęgnowania, choć na str. 29 czytamy, że owoc wywozi się czasem do Krakowa, że opieka polega na prześwietlaniu koron i podpieraniu zwisających gałęzi. Choćby te koszty nie pojawiały się co roku, to jednak przy oznaczaniu wartości dochodowej muszą być średnio policzone.

Wiele uwag, które się nasuwają w dalszym ciągu, dotyczy nomenklatury i rozgraniczenia pojęć. Np. autor liczy do kosztów ogólnych amortyzację i ubezpieczenie inwentarza martwego, a także koszty ubezpieczenia zboża, słomy i paszy (str. 28). Pod kosztami ogólnymi rozumiemy te rozchody gotówkowe i w naturaljach, które

dotyczą wszystkich gałęzi gospodarczych, a więc do kosztów ogólnych należą koszty kierownictwa, dozoru, utrzymania podwórza, dróg, studzien, mostów i t. p. Z pośród składników inwentarza martwego do składników ogólnych, można w danym przykładzie zaliczyć środki transportowe, ale nie narzędzia do uprawy, nie sprzęty w oborze, w stajni i t. d. Gdyby jednak zgodzić się z poglądem autora, że wszystkie składniki inwentarza martwego mają charakter ogólny, to nasunęłoby się pytanie, czemu to autor pominął naprawę tych składników. Jeszcze więcej razi wprowadzenie ubezpieczenia zboża, słomy i paszy do kosztów ogólnych. Nie mogę się również zgodzić z autorem, że podatki są kosztem gospodarczym. Przecież podatki nie biorą żadnego udziału w produkcji. Czy płacimy więcej, czy mniej podatków, nie wywiera to wpływu na przebieg procesów nawożenia, upraw, żywienia i t. p. Powtóre w Polsce podatki z powodu progresji ciążą na warsztatach nierównomiernie. Im większy jest rozmiar warsztatu rolnego, tem większe stosunkowo ciążą na nim podatki. Wynikałoby przeto, że przy tych samych innych warunkach, im większe jest gospodarstwo, tem większa w niem nakładowość. Z drugiej strony podatki, zaliczane do rozchodów gospodarczych, obniżałyby sztucznie dochody czyste z większych warsztatów w porównaniu do warsztatów małych.

Kiedyś prof. Laur stał twardo na stanowisku zaliczania podatków do rozchodów gospodarczych. Otrzymywany wynik był dlań probierzem sprawności gospodarczej. Ostatnio jednak w Bukareszcie na Kongresie Międzynarodowego Rolnictwa (r. 1929) przyznał Laur wiele słuszności swym przeciwnikom i orzekł, że należałoby zawsze obliczać obie wielkości: dochód bez potrącenia podatków i dochód po ich potrąceniu. Szkoła niemiecka (prof. Aereboe, Gün-gerich i inni) wyrażała stale pogląd, że podatki nie należą do rozchodów gospodarczych. Według nomenklatury przyjętej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego nazywamy dochód bez zaliczania podatków do kosztów dochodem czystym z gospodarstwa, a po dodaniu podatków do kosztów dochodem czystym z przedsiębiorstwa. Dochód czysty z gospodarstwa jest miernikiem porównawczym sprawności gospodarstwa, dochód czysty z przedsiębiorstwa obchodzi ekonomistę ze stanowiska obciążenia podatkami.

To są zasadnicze zarzuty w części opisowej. Można się jeszcze sprzeczać z autorem o niektóre szczegóły. Według mego przekonania amortyzacja krów jest liczona za nisko, a mianowicie 2%, tembardziej za nisko, że nie uwzględnione jest ryzyko. Krowy nie tylko starzeją się, ale wypadają przez choroby i wypadki losowe. W gospodarstwach folwarcznych przyjmuje się 7% na umorzenie, a 3% na ryzyko, co jest jeszcze za nisko wobec tego, że amortyzacja kapitału w krowach liczona jest od wartości średniej, a nie

od początkowej. Ile należy przyjąć w gospodarstwach małych, wykażą zapewne obliczenia w Wydziale Ekonomiki G. Dr. Naodwrót liczy autor nawóz od krów za wysoko, bo aż 2 zł, za q. Średnio biorąc, nikt nie chciałby płacić 40 zł za wóz 20-kwintalowy. Jeśli jednak w danej okolicy istnieją rzeczywiście tak wysokie ceny, czemu nie zaprzeczam, to należało je przytoczyć. Ale autor ograniczył się do obliczenia cenności obornika metodą porównawczą między składnikami pokarmowymi w oborniku a w nawozach sztucznych. Autor nie uwzględnił bardzo starej metody użytkowej, dostosowanej następnie do naszych warunków przez prof. Pomorskiego. Wyniki obliczeń tą metodą byłyby mu nasunęły poważne refleksje co do cenności obornika. Wprawdzie wykazane przez autora straty na oborze zwiększyłyby się jeszcze, gdybyśmy wprowadzili wyższy procent umorzeniowy, ryzyko, z drugiej strony obniżylibyśmy wartość nawozu, ale to chyba nie powód, aby opuszczać pozycje. Cyfry bywają nieubłagane. Nie wolno badaczowi zacierać ich znaczenia.

Nie dotykamy tu pytania, czy zamierzona reorganizacja jest trafnie przez autora pomyślana. Zajmiemy takie same stanowisko w stosunku do innych prac, a to z tego powodu, że przeczytanie opisu nie daje dostatecznych podstaw do krytyki zamierzonych reform. Należałoby zbadać warunki na miejscu, zarówno warunki otoczenia, jak i wewnętrzne stosunki gospodarstwa. Nie można być pewnym, czy który z autorów nie pominął w opisie jakiegoś istotnego szczegółu, a zresztą oczy każdego człowieka patrzą inaczej i spostrzegają inaczej.

Zato należy zwrócić baczną uwagę na metodyczność analizy i planowania. Pod tym względem autor stoi na bardzo staroświeckim stanowisku. Tak np. autor projektuje utrzymywanie nadal jednego konia zamiast dotychczasowych dwóch i oblicza szczegółowo, że jeden koń będzie mniej kosztować niż dwa. Łatwo się domyśleć bez specjalnych obliczeń, że utrzymanie jednego konia kosztuje mniej niż dwóch, ale czy jeden koń obrobi gospodarstwo we właściwym czasie? Nie wolno takiego zagadnienia zbywać gołosłownym twierdzeniem. Należało zrobić preliminarz robót sprzężajnych na najpilniejsze okresy upraw, aby przekonać się, czy roboty nie będą się zbyt szybko piętrzyły w stosunku do sił jednego konia. Piętrzenie się robót i fatalne skutki opóźnionego ich wykonania są boleścią netylko gospodarstw folwarcznych.

A w dalszym ciągu autor udowadnia racjonalność projektowanych reform obliczeniami spodziewanych dochodów po reorganizacji w zestawieniu z dotychczas otrzymywanymi. Autor spodziewa się, że plony zbóż i buraków wzięte średnio za ostatnie sześć lat, a więc ustalone, podniosą się jak za dotknięciem czarodziejskiej

różdżki mniej więcej o 25%, że dochód ze sadu podniesie się o 140%, produkcja mleka od krowy wzrośnie o 360% (z 1000 na 3600 litrów), a i świnie coś także dorzucą (wzrost dochodu brutto o 18%). Natomiast koszty gospodarcze obniżą się znakomicie przez skasowanie jednego konia i inne drobniejsze zmiany. Łatwo przewidzieć skutek. Dochód czysty z przedsiębiorstwa (podatki zaliczone do rozchodów) podniesie się z 1449,66 zł, na 4921,96 zł, a oprocentowanie kapitałów czynnych z 2,74% aż na 8,8%. Daj Boże! Ale wiadomo, że papier jest ciepły. Można na nim umieścić najbardziej fantastyczne obliczenia.

Praca p. inż. Piotra Sajdaka p. t. „Reorganizacja gospodarstwa włościańskiego” (pierwsza nagroda na konkursie) nie jest wolna od podobnych i innych błędów, wynikających ze złego nastawienia myśli pod względem metodycznym. Autor oblicza na 6tr. 50 koszt produkcji obornika. Hołdując przestarzałej metodzie niemieckiej, bierze za koszt produkcji obornika różnicę między dochodem brutto z obory a przychodami, w których nie uwzględnia się cenności obornika. Koszt produkcji 1 q obornika kalkuluje się w danym wypadku na 2,74 zł. Gdyby podnieść produktywność obory, nawóz mógłby wypaść darmo! Ależ to są pojęcia z zeszłego wieku! Nikt nie trzyma inwentarza dochodowego wyłącznie dla produkcji obornika, ale również, i to przedewszystkiem, dla przerobienia na miejscu płodów nietargowych. Stąd też koszty utrzymania obory rozkłada się na wszystkie wytwory zwierzęce i na odpadek właściwej produkcji, na nawóz, według znanej metody Laur'a, a mianowicie proporcjonalnie do cenności tych składników. Licząc w ten sposób, nie otrzymamy nigdy nawozu za darmo, ale i nie przerzucimy na ten odpadek wszystkich niedoborów.

Ciekawe są uwagi autora o stosunkach w miejscowej wsi (pow. Wadowicki). Gospodarz — pisze autor — sprzęgając swego konia do pracy z koniem sąsiada, obrabia 13 gospodarstw małorolnych o łącznym obszarze około 80 morgów austr., w tem około 60 morgów gruntu ornego. Jest to oczywiście zbyt wielki obszar na parę koni. Autor wyznacza dla danego gospodarstwa (4,37 ha ziemi ornej) jednego mniejszego „mierzynka”. Być może, że ta zmiana będzie korzystna dla danego gospodarstwa, ale jaka szkoda, że nie jest poparta preliminarzem robót.

Nomenklatura jest miejscami wadliwa. Wprawdzie trzeba przyznać na usprawiedliwienie, że nomenklatura w ekonomice gospodarstw wiejskich nie jest dostatecznie ustalona, ale są już pojęcia, na które się wszyscy mogą zgodzić. I tak wielkości powstałe z różnicy między dochodem brutto a kosztami, liczonemi bez uwzględnienia umownego najmu kapitałów, nazywamy dochodami czystemu

Dochód brutto — koszty gospodarcze = dochód czysty gospodarstwa.

Dochód brutto — (koszty gospod. + podatki) = dochód czysty przedsiębiorstwa.

Różnice między dochodem brutto a kosztami, w których się mieści umowny najem kapitału, noszą nazwę zysków, a więc analogicznie do poprzednich możemy rozwinąć definicję, na której nam zależy w danym wypadku:

Dochód brutto — (koszty gospod. + najem kapitałów + podatki) = zysk przedsiębiorstwa.

Autor jest w nieporozumieniu z temi nazwami, pisząc dochód czysty zamiast zysk, i to w danym wypadku zysk przedsiębiorstwa (str. 51 i inne).

Nie godzę się z autorem, że dochód czysty, który pozwala oprocentować cały kapitał czynny (ziemię, budowle, inwentarze i t. d.) w wysokości 4,33 od sta, jest tak mały, że stanowi dla danego gospodarstwa groźne „memento”. Każdemu gospodarstwu życzyć tak wysokich dochodów, a zwłaszcza małorolnemu, któremu nie zależy tyle na wysokości oprocentowania, ile na możliwości umieszczenia swej pracy. Ale autor jest niezadowolony z dotychczasowych wyników. Więc projektuje wiele zmian. Nie przeczę, że nowe myśli są może bardzo trafnie rzucone. Ale wystarczyłoby poprzestać na ich rozwinięciu, co najwyżej możnaby oświetlić je liczbami. Autor, idąc znów za przestarzałą metodą, chce za pomocą obliczenia dochodu czystego dowieść, jakie bajeczne wyniki przyniesie jego planowanie. To też tak dobierał cyfry po stronie przychodów i rozchodów spodziewanych, aż podniósł na papierze dochód czysty przedsiębiorstwa przy nowym systemie w porównaniu do dawnego systemu 3,2 razy! a oprocentowanie kapitałów czynnych z 4,33% na 12,59%! — Życzyć powodzenia.

O wiele wyżej pod względem metodycznym stoi praca p. inż. Kazimierza Majewskiego p. t. „Planowanie organizacji gospodarstwa małego”. Autor stanął na nowoczesnym stanowisku, przypisując wielką wagę preliminarzom przy planowaniu reorganizacji. Spostrzegamy preliminarz robót sprzężających całorocznych, preliminarz zbiorów, paszy, nawożenia, pracy ręcznej, preliminarz finansowy, i na nich to głównie opiera się badanie przyszłości gospodarstwa. Wprawdzie autor bierze także pod uwagę spodziewane dochody ze zwiększonej produkcji i także wprowadza trochę dowolne cyfry, lecz tym obliczeniom akademickim przypisane jest o wiele mniejsze znaczenie.

Autor omawia znaczenie preliminarzy terminowych, obejmujących szczegółowo najważniejsze okresy robót. Odczuwa się w tym świeży powiew po stroświeczyznach prac poprzednich. Ale szkoda, że autor zląkł się przeprowadzenia problemu w danym przykładzie, uważając to zadanie za zbyt trudne. Już Thaer w swoich zasadach „Rozumowanego gospodarstwa” (1810—1812 r.) próbował podobnych kalkulacji. Wkrótce po Thaerze wystąpił z kalkulacjami Elsner, którego opis gospodarstwa przełożył Kurowski. Sam Kurowski podaje preliminarze robót w pracy p. t. „Obrachowanie korzyści wynikających z zaprowadzenia rolnictwa przemennego” rok 1829. Były to jeszcze bardzo uproszczone preliminarze robót. Ścisłej ujął ich myśl Z. Gamarecki i Albin Kohn w r. 1861. A potem z biegiem lat następuje dalszy rozwój zasad preliminarzy tego typu. Świadcza o tem przedwojenne skrypty wykładów prof. Surzyckiego i Moszczeńskiego. Ale gwałtowny przewrót nastąpił w Polsce z chwilą wprowadzenia przez inż. roln. Tadeusza Tomaszewskiego preliminarzy graficznych w miejsce dotychczasowych wyłącznie opisowych. Odtąd nie wolno uważać szczegółowego preliminarzowania robót za zadanie nie do pokonania. Technika tego rodzaju pracy jest już ustalona³⁾.

Autor przyjął nieznaną w literaturze polskiej podział kapitałów na: I. kapitał majątku rolnego (ziemia, budynki, drzewostany), II. kapitał dzierżawny (inwentarz żywy i martwy) i III. kapitał obrotowy (50% wydatków rocznych). Jest to podział zbudowany na nomenklaturze niemieckiej, przetłomaczonej zbyt dosłownie. Wprowadza on do języka polskiego zamieszanie. Inwentarze żywe i martwe należą do majątku rolnego, podobnie jak budynki, a kapitał obrotowy jest własnością dzierżawcy, podobnie jak inwentarze żywe i martwe. Przyjęliśmy już dawno następujący podział, odpowiadający duchowi języka polskiego: I. kapitał nieruchomy, (ziemia, meljoracje, budowle, plantacje długotrwałe), II. kapitał ruchomy z poddziałami: 1) kapitał ruchomy stały (inwentarze martwe i żywe); 2) kapitał obrotowy (inwentarz polowy, zapasy, środki pomocnicze, gotówka, przyrost wartości opasów, względnie zamiast tych składników pewien procent całorocznych wydatków).

Błędem jest ze strony autora rozbijanie kosztów ogólnych na poszczególne działy gospodarcze według jakiegoś zgóry przyjętego stosunku w procentach. Tak robił niegdyś v. d. Goltz. Była jednak w tej metodzie zbyt wielka dowolność. Obecnie zerwawszy z tą

³⁾ P. praca p. Stefana Nieciengiewicza p. t. „Preliminarze robót”. Organizacja Pracy w Rolnictwie. Organ Sekcji Rolnej Inst. Nauk. Organ w Warszawie. Dodatek do Gazety Rolniczej. Rok 1930. NN 43 i dalsze.

dowolnością, rozdzielamy koszty ogólne według dni pracy pieszej i sprężajnej lub według sumarycznych kosztów ciężących na każdym dziale⁴⁾.

Opis i planowanie, dokonane przez p. Jerzego Lipowskiego p. t. „Przykład reorganizacji gospodarstwa rolnego” są prawie zupełnie wolne od błędów metodycznych. Coprawda autor uprościł sobie zadanie, umieszczając kalkulacje opłacalności poza obrębem opisu i planowania. To pozwoliło mu w obu tych działach oprzeć się na podstawach rozumowanych i na preliminarzach, co daje zazwyczaj wyniki pewniejsze aniżeli kalkulacja w ręku zbyt mało doświadczonego reformatora. Kalkulacje w pracy p. Lipowskiego są dodatkiem osobno umieszczonym i napisanym drobnym drukiem (str. 59—67). Autor obliczył koszt pracy konia, porównał opłacalność pszenicy i żyta, przeprowadził kalkulację opłacalności niskiego plonu żyta, następnie kalkulację żywienia koni łubinem odgoryczanym i opłacalności trzody.

W tych kalkulacjach spostrzegamy wiele usterek. Wśród kosztów utrzymania koni niema oprocentowania kapitału obiegowego. W części dochodowej ze stajni strata 30% obornika przy leżeniu dotyczy tylko jego połowy pochodzącej z paszy, a taka sama strata obornika ze ściółki jest w obliczeniach niewłaściwie pominięta. Natomiast w rachunku opłacalności trzody autor liczy stratę 20% zupełnie słusznie od całej ilości obornika. Jest więc błąd i sprzeczność. Powtórnie nie możemy się w żaden sposób zgodzić, żeby wózka obornika w pole miała obciążać rachunek koni i trzody. Jeśli pole, które nawozimy, jest bardzo odległe, to to jego położenie względem zabudowań nie może wpływać na zmniejszenie się opłacalności trzody, czy zwiększenie kosztu utrzymania koni. Przecież wszystkie fatalne skutki dalekich odległości pól od podwórza stanowią obciążenie danego pola. Przyjmując założenie autora, zaciemnilibyśmy obraz skutków, jakie wywołuje złe ukształtowanie warsztatu rolnego, a więc pozbawilibyśmy się jednej z ważniejszych wskazówek przy planowaniu systemu polowego.

Metoda, którą posłużył się autor do porównania opłacalności pszenicy i żyta, jest zbyt zawiła. Przedewszystkiem zupełnie niepotrzebnie wylicza się, ile związków pokarmowych pobierają ze ziemi dane rośliny. Teorja statyki rolniczej zajmowała umysły rolnicze w zeszłym wieku, począwszy od Thae'r'a. Dzisiaj statyka mineralna, czy azotowa, tchnie zacofaniem. Wiemy, że są rośliny,

⁴⁾ P. praca dr. W. Ponikowskiego, docenta Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie p. t. „Wzór obliczania kosztów wytwórczych w gospodarstwach wiejskich”. Rok 1930. Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych. Dodatek do tomu XXIII.

które, mimo pobierania wielu pokarmów z gleby, zostawiają ją po sobie w wysokiej sile produkcyjnej, naodwrot po niektórych mało wyczerpujących roślinach, warunki wzrostu następnych roślin znacznie się pogarszają. Autor zaś opiera się w swych wnioskach bezwzględnie na statyce. Czytamy na str. 63: „Pszenica dzięki gorszemu wykorzystaniu zasobów gleby, jest lepszym przedplonem niż żyto”. W rzeczywistości jest przeciwnie. Żyto jest lepszym przedplonem dzięki większej masie resztek poźniwnych, które po sobie pozostawia, a także dzięki temu, że się wcześniej rozwija z wiosną i wcześniej opuszcza pole. Żyto jest uważane za roślinę ułatwiającą walkę z chwastami. Dlatego to obliczenia składników, pobieranych ze ziemi są niepotrzebnym zaciemnieniem zagadnienia opłacalności, zwłaszcza, że praca jest pisana dla instruktorów rolnych i dla gospodarzy małorolnych, którzy gotowi są wziąć mozolne zestawienia autora za dobrą monetę.

Nauka dąży do uproszczeń. Idąc za tą przewodnią myślą, staramy się pomijać w rachunkach wszystkie pozycje, które mają małe znaczenie dla danego zagadnienia. Wysuwamy natomiast najważniejsze. Przy porównywaniu opłacalności żyta i pszenicy obowiązkową są rzeczą wydatki na administrację, podatki, koszty utrzymania budowli, inwentarza martwego, bo praktycznie nie zajdą żadne różnice w tych pozycjach wraz z zwiększaniem się, czy zmniejszaniem się obszaru zasiewu jednej z tych roślin na rzecz drugiej. Natomiast rozstrzygają o opłacalności: koszty zasiewu, koszty upraw, pielęgnowania, zbiorów, odstawy, a poza kosztami rozkład robót. Autor przedstawił swą kalkulację dosłownie w ten sposób:

Porównanie opłacalności pszenicy i żyta.

Pszenica (zbiór 20 q ziarna i 45 q słomy z 1 ha).

Rozchód:

1. Wartość nakładu nawozowego ⁵⁾ :					
	20 q ziarna zawiera	45 q słomy zawiera	Razem	Cena	Suma
N	2,08% 41,6 kg	0,48% 21,6 kg	63,2 kg	2,52 zł =	159,26 zł
P ₂ O ₅	0,79% 15,8 „	0,22% 9,9 „	25,7 „	1,24 „ =	31,87 „
K ₂ O	0,53% 10,6 „	0,63% 28,3 „	38,9 „	0,72 „ =	28,01 „
					219.14 zł

⁵⁾ 1 q azotniaku kosztuje 46 zł w Sierakowie, loco podwórze 47 zł. Licząc wartość użytkową azotniaku w stosunku do saletry jak 82 do 100, wypadnie kg % azotu 2,47 + 5 gr transport z Sierakowa — 2,52 zł.

1 q superfosfatu 16% kosztuje 18,80 zł w Sierakowie, loco podwórze 19,80 zł, kg % P₂O₅ = 1,24 zł.

1 q soli potasowej 23% kosztuje 15,60 + 1 zł za transport; kg % K₂O... 72 gr.

2. Ziarno siewne, 1,3 q po 46,80 zł, formalina do bajc. 0,50 zł	61,34 zł
3. Administracja, podatki	33,33 „
4. Ubezpieczenie od gradu	27,00 „
5. Praca:	
9 dni uprawy konnej i zwózki po 13,06 zł	117,54 zł
3 dni męskiej pracy po 3,50 zł	10,50 „
5 dni kobiecej pracy po 2,50 zł	12,50 „
Żniwa na akord, 1 ha	24,00 „
Młocka, 2 dni maszyną konną	26,12 „
4 dni męskich, 6 kobiecych	29,00 „
2 dni młynkowania	20,00 „
6. Amortyzacja młocarni i młynka	22,00 zł
7. Koszta przechowania:	
Plon 20 q ziarna i 45q słomy zajmuje około 5% budynku sto-	
doły i spichrza (16.800 wart. pierw). Amortyzacja (1,6% od	
36.000 zł w. p.) 268,80 zł, z tego 5%	13,44 „
8. Reperacja budynku (0,5% od 16.800 zł w. p.) 84 zł, z tego 5%	4,20 „
9. Ubezpieczenie budynku od ognia 39,20 zł, z tego 5%	1,96 „
10. Ubezpiecz. od ognia 20 q ziarna i 45 q słomy, 0,35% od 810 zł	2,84 „
11. Odwiezienie ziarna do Sierakowa (4 km), 1 dzień pracy konnej	13,06 „
12. Procent na ryzyko, 3% od 810 zł dochodu brutto	<u>24,30 „</u>

Razem: 662,27 zł

Przychód:	
1. 20 q ziarna po 36 zł	720,00 zł
2. 45 q słomy po 2 zł (loco podwórze)	<u>90,00 „</u>

Razem: 810,00 „

Zestwienie :

Dochód brutto	810,00 zł
Rozchód	<u>662,27 „</u>
Czysty dochód	147,73 zł

Obliczenie czystego zysku:

1. Oprocentowanie kapitału gruntowego 5% od 1.000 zł	50,00 zł
2. Oprocentowanie stodoły i spichrza. Wartość dzisiejsza bu-	
dynku 11.200 zł. Plon 1 ha pszenicy zajmuje 5%. Oprocento-	
wanie kapitału budynk. 5% od 11.200 zł w. d. = 560 zł,	
z tego 5%	28,00 „
3. Oprocentowanie inwentarza martwego. Młocarnia, manez i mły-	
nek 950 zł wart. pierwotna, 667,20 wart. dzi., 7% od 667,20	
w. d. = 47,40 zł, na 20 q ziarna i 45 q słomy przypada	9,48 „
4. Oprocentowanie kapitału obrotowego, (1 + 2 + 3 + 4 + 5 + 8 + 9 +	
+10+11) 9% od 602,53 zł	<u>54,23 „</u>

Razem: 141,71 zł

Zysk gospodarza = dochód czysty mniej oprocentowanie, zatem:

Czysty dochód	147,73 zł
Oprocentowanie.	<u>141,71</u>
Zysk gospodarza.	6,02 zł

Żyto (zbiór 20 q ziarna i 50 q słomy z 1 ha).

Rozchód:

1. Wartość nakładu nawozowego:

20 q ziarna zawiera	50 q słomy z plew. zawiera	Razem	Cena	Suma
N 1,76% 35 kg	0,40% 20 kg	55 kg	2,52 zł =	138,60 zł
P2O5 0,84% 16,80 „	0,21% 10,5 „	37,3 „	1,24 „ =	46,25 „
K2O 0,56% 11,20 „	0,78% 39 „	50,2 „	0,75 „ =	<u>37,65</u>

222,50 zł

2. Ziarno siewne, 1,3 q po 32,50 zł	42,25 zł
3. Administracja, podatki	33,33 „
4. Ubezpieczenie od gradu.	20,00 „
5. Praca:	
6 dni uprawy konnej po 13,06 zł	78,36 zł
2 dni męskiej pracy po 3,50 zł	7,00 „
3 dni kobiecej pracy po 2,50 zł	7,50 „
Żniwa na akord, 1 ha	24,00 „
Młocka maszyną konną, 2 dni.	26,12 „
4 dni męskich, 6 kobiecych	26,12 „
2 dni młynkowania	<u>20,00</u> „
	191,98 zł
6. Amortyzacja młocarni i młynka	22,00 zł
7. Koszta przechowania; amort. budynku o 6% więcej niż pszen. ⁶⁾	14,25 „
8. Reparacja budynku, o 6% więcej niż dla pszenicy	4,45 „
9. Ubezpieczenie budynku od ognia, o 6% więcej niż dla pszenicy	2,08 „
10. Ubezpiecz. 20 q ziarna i 50 q słomy od ognia, 0,35% od 600 zł	2,10 „
11. Odwiezienie ziarna do Sierakowa, 1 dzień pracy konnej	<u>13,06</u> „

Razem: 568,00 zł

Przychód:

1. 20 q ziarna po 25 zł	500,00 zł
2. 50 q słomy po 2 zł	<u>100,00</u>

Razem 600,— zł

Zestwienie:

Dochód brutto.	600,00 zł
Rozchód	<u>568,00</u> „
Czysty dochód	32,00 zł

⁶⁾ Z powodu wyższości ilości słomy.

Obliczenie czystego zysku:

1. Oprocentowanie kapitału gruntowego, 5% od 1.000 zł	50,00 zł
2. Oprocentowanie stodoły i śpichrza. Dla pszenicy 28 zł, tu dochodzi 1,68 zł za większą ilość słomy.	29,68 „
3. Oprocentowanie inwentarza martwego, młocarni i młynka	9,48 „
4. Oprocentowanie kapitału obrotowego (1 + 2 + 3 + 4 + 5 + 8 + 9 + 10 + 11), 9% od 531,75 zł	47,86 „
Razem	137,02 zł

Oprocentowanie	137,02 zł
Czysty dochód	<u>32,00 „</u>
Strata	105,02 zł

Zestawienie opłacalności pszenicy i żyta:

	Pszenica	Żyto
Czysty dochód	147,73 zł	32,00 zł
Zysk gospodarza	<u>5,96 „</u>	—
Strata	—	105,02 „

Porównując obie kalkulacje, wypada nam, pisać autor, że wartość nakładu nawozowego jest dla żyta o 3,46 zł wyższa. Polega to, pomijając nadwyżkę 5 q słomy, na większym zużyciu potasu i fosforu. Pszenica zużywa natomiast więcej azotu. Żyto ma opinię rośliny mniej wymagającej, gdyż lepiej eksploatuje zasoby ziemi i dlatego nawozi się w praktyce silniej pod pszenicę. Tego w rachunku nie uwzględniono. Gdyby tę zdolność zapisano na korzyść żyta, to należałoby wziąć pod uwagę, że pszenica dzięki gorszemu wykorzystaniu zasobów gleby, jest lepszym przedplonem niż żyto.

Pszenicę, jako roślinę mniej pewną, obciążono 3% od dochodu brutto za ryzyko. Dodatnią stroną uprawy pszenicy jest jeszcze możliwość sprzedaży natychmiast po żniwach, kiedy żyto ma niską cenę.

Tyle autor. Naszem zdaniem, zamiast rozciągać kalkulację na parę stron druku, wystarczyłoby porównać następujące liczby:

Pszenica ozima	Przychód z ha:
Niecałkowite koszty z 1 ha:	
1. Ziarno siewne wraz z formaliną	1. 20 q ziarna à 36 zł = 720 zł
2. Ubezpieczenie od gradu	2. 45 q słomy à <u>2 „</u> = 90 „
3. Ubezpieczenie zbioru	razem 810 zł
4. Dnie sprzężajne i pie-sze (ilość)	
razem 343.90 zł	

Przewyżka przychodu nad kosztami niecałkowitemi wynosi 466.10 zł na ha.

Żyto ozime		Przychód z ha:	
Niecałkowite koszty z 1 ha:			
1. Ziarno siewne 1.3 q	42.25 zł	1. 20 q ziarna à 25 zł =	500 zł
2. Ubezpieczenie od gradu	20.00 „	2. 50 q słomy à 2 „ =	100 „
3. Ubezpieczenie od ognia po sprzęcie	2.10 „	razem 600 zł	
4. Dnie sprzężajne i piesze (ilość)	<u>205.04 „</u>		
razem 269.39 zł			

Przewyżka przychodu nad kosztami niecałkowitemi wynosi 330.61 zł na ha.

Różnica na korzyść pszenicy wynosi na ha 135.49 zł. Autor po bardzo żmudnych obliczeniach doszedł do różnicy 115.73 zł. Nie warto było tyle trudu ponosić, zwłaszcza, że wśród cyfr, podanych przez autora, wiele jest niepewnych i praktycznie bez znaczenia.

Oczywiście, trzeba kalkulację liczbową uzupełnić preliminarem graficznym robót, oraz trzeba wziąć pod uwagę, że żyto wcześniej opuszcza rolę i daje możliwość lepszej uprawy i zasiewu roślin pognojowych, że zostawia więcej masy późniejszej, że ułatwia walkę z chwastami i t. p.

Kalkulacja opłacalności niskiego sprzętu żyta w pracy autora opiera się na przypuszczeniu, że przy zmniejszonych nakładach plon wyniesie tylko 15 q ziarna i 37 q słomy z ha. Jest to założenie dowolne, nie poparte ścisłym doświadczeniem. Nie możemy przeto na niem budować wniosków. Tymczasem autor wyniki swych obliczeń akademickich uznaje za ważną wskazówkę przy ustalaniu intensywności nawożenia. Pocóż wprowadzać czytającego rolnika w błąd?

Praca inż. roln. p. Henryka Romanowskiego p. t. „Próba organizacji gospodarstwa włościańskiego w pow. zółkiewskim” wyróżnia się z pośród wszystkich prac konkursowych. Spotykamy w niej zaledwie parę drobnych usterek metodycznych. 1) Ubezpieczenie ziemiopłodów nie należy do kosztów ogólnych, bo ciąży wyraźnie na produkcji rolnej, 2) Autor zestawiał na str. 32 wartość składników majątkowych, a więc kapitału w ziemi, budowlach, inwentarzu martwym, dochodowym, roboczym i w paszach treściwych. Pasze treściwe są tylko częścią kapitału obiegowego. Można wprawdzie pominąć kapitał obiegowy w zestawieniach kapitałów,

wyobrażając sobie, że ziemia jest wyceniona ze swym inwentarzem polowym i ze zbiorami, które corocznie wydaje ze siebie, ale w takim razie należy pominąć kapitał obiegowy całkowicie. Jeśli się umieszcza środki karmowe treściwe, niema dobrej racji pominąć szeregu innych wydatków, 3) W zestawieniu kosztów wychowu świń (str. 34), znajduje się najem budowli, oprocentowanie karmy, braknie zaś oprocentowania obsługi, kosztów leczenia i opału. Powtórne oprocentowanie liczone jest mylnie w pełnej wartości zamiast w połowie.

Ale te drobne przeoczenia nie mają większej wagi w całości pracy. Autor stanął odrazu na nowoczesnem stanowisku, a mianowicie przyjął, że przy kalkulacjach gospodarczych należy wnosić w rachunek tylko te wielkości, które mają istotne znaczenie dla organizacji. To stanowisko pozwoliło autorowi niezmiernie uprościć kalkulacje. Uproszczenie obliczeń dochodzi do najdalszych granic przy rozważaniu kosztów chowu bydła (str. 39) „W sumie na utrzymanie dwu krów — czytamy — gospodarstwo zużyje 223.66 zł, 730 godzin pracy i następujące ilości roli: 0.2877 ha dla wytworzenia zielonej paszy, 0.3125 ha pod ziemniaki i 0.3266 ha łąki. Ponieważ gotówka i praca będą się powtarzać przy wszelkich innych kalkulacjach pasz, dlatego nie bierzemy ich nadal pod uwagę”. Porównując w ten prosty sposób karmienie ziemniakami, a burakami, dochodzi autor do wniosku, że przy skarmianiu buraków gospodarz oszczędziłby 7.23 arów powierzchni roli w porównaniu do powierzchni, jaką trzeba przeznaczyć na wyprodukowanie paszy przy skarmianiu ziemniaków, a dalej, że koszty utrzymania, jeżeli chodzi o powierzchnię roli, są niższe w zimie aniżeli w lecie, a wreszcie oznacza autor granicę opłacalności przy rozszerzaniu chowu krów.

Z szeregu dalszych prostych zestawień wyciąga autor następujące wnioski: 1) powiększenie powierzchni roli pod rośliny pastewne i okopowe zwiększa dochód danego gospodarstwa, 2) zwiększenie dochodu, mierzone cyframi względniemi, załamuje się w pewnym momencie, mianowicie powyżej stosunku zbożowych do pastewnych i okopowych jak 1 : 1, 3) przy obecnych zbiorach gospodarstwa należy oczekiwać najlepszych wyników przy stosunku zbóż do pastewnych i okopowych, jak 1 : 1, (stosunek ten jest górną granicą największej opłacalności), oraz 4) załamanie się wzrostu przychodów spowodowane jest koniecznością poczynienia w gospodarstwie wkładów, w pierwszym rzędzie w budynki, których zwiększony koszt utrzymania obciążałby przychody.

Nie będziemy analizować trafności tych wniosków podobnie, jak nie analizowaliśmy trafności wniosków innych autorów. Chcemy podkreślić wysoką metodyczność w rozpatrywaniu zagadnień.

Można śmiało powiedzieć, że myśli rzucone przez genialnych przedstawicieli nauki niemieckiej, Thünera i prof. Aerboe, znalazły odzwierciedlenie w tej pracy.

Na str. 66 autor zastanawia się nad wyborem wielkości i kształtu pól, co również należy zapisać na dobro pracy.

Najkapitałniejszy jest może rozdział czwarty: przewidywanie dochodów i zmian. Autor, tak samo jak i inni autorzy, stający do konkursu, oblicza spodziewaną opłacalność projektowanych reform. Lecz jak jest daleki od snucia fantastycznych cyfr! Czytamy zaraz na wstępie rozdziału: „przyszłe wyniki gospodarowania budujemy podobnie jak w części analitycznej, a więc na podstawie tych samych zbiorów i cen, z tem jednak, że wkłady na nawozy traktujemy zarówno w rozchodzie i w przychodzie, celem uniknięcia sztucznego podnoszenia plonów. Przy krowach pozostawiamy taką samą mleczność, jak w części opisowej, co jest o tyle nieprawdopodobne, że przy racjonalnem żywieniu i dostatecznej ilości paszy można słusznie przewidzieć lepszą mleczność, chodzi mi jednak o podniesienie dochodów gospodarstwa nie tyle przez zwiększenie plonów i poprawę produkcji zwierzęcej, ale głównie przez poprawę stosunków organizacyjnych gospodarstwa”. A w dalszych ustępach, w których jest mowa o takich nakładach, jak zabiegi pielęgnacyjne, zmiana nasion, prowadzenie racjonalnego żywienia, czytamy znów: „Wstawianie za powyższe nakłady pewnych kwot w postaci zwiększonych plonów, lepszej mleczności krow i lepszych wyników opasania daje pole dowolności. . . . Celem uniknięcia tej dowolności. . . . wstawiamy do przychodów jedynie koszty wkładów, jako zwrot nakładu”. Jest to ze strony autora bardzo ostrożne, bardzo realne traktowanie zagadnienia opłacalności projektowanych zmian organizacyjnych. Wyróżnia się ono znakomicie od powszechnie dotąd stosowanych metod.

Szkoda tylko, że autor w ustępie, dotyczącym zwiększenia się pracy koni, zaniedbał ułożenia preliminarza robót dla przekonania się, czy roboty nie będą się piętrzyć i czy mogą być na czas wykonane. Podniosłaby się przez to wartość pracy jeszcze na wyższy poziom.

W każdym razie, mimo niektórych usterek, czy niedociągnięć, praca p. inż. Romanowskiego nietylko wyróżnia się wśród prac konkursowych, ale wogóle w literaturze polskiej, pisanej na ten temat, stoi bezsprzecznie na pierwszym miejscu. Warta była druku. Wniosła bowiem nowe wartości naukowe do pospolitych schematów opisu i reorganizacji gospodarstw. O innych pracach musimy wydać odmienny sąd. Nie są one wprawdzie złe, jeśliby je rozważać w stosunku do prac dyplomowych, jakie na ten temat robią inżynierowie w uczelniach akademickich. Wszystkie świadczą

o samodzielności i dużej inwencji autorów w planowaniu zmian. Po usunięciu dość znacznej ilości błędów metodycznych wszystkie zasłużyłyby na wyróżnienie, ale z tego nie wynika, że należało je drukować w wydawnictwach Instytutu Naukowego. Jako prace monograficzne dają zbyt szczupły i zbyt rozpieczęty materiał liczbowy, aby je warto wydawać w osobnych książkach. Przyczynkiem naukowym nie są. Przeciwnie wszystkie pierwsze cztery prace są ugruntowaniem starych metod i starych błędów. Wnoszą przytem chaos do kalkulacji, tego najsubtelniejszego narzędzia myśli rolniczej. A przecież są drukowane nietylko dla instruktorów rolnych, ale nawet dla gospodarzy małorolnych.

I jeszcze jedna uwaga. Wydział Ekonomiki, wydając prace konkursowe, miał przeświadczenie, że tworzy literaturę z zakresu ekonomiki gospodarstw małych. Jest w tem nieporozumienie. Małe są wprawdzie gospodarstwa wzięte jako przykłady, ale metody, któremi posługiwali się autorzy bez wyjątku, są wytworem wiekowej pracy nad organizacją gospodarstw folwarcznych. W każdej z prac jest wybitnie kapitalistyczny punkt widzenia. Autorzy badają szeroko i szczegółowo zyski z kapitałów czynnych w danych przedsiębiorstwach, a nie zyski z pracy, o co głównie idzie w małorolnych gospodarstwach. Literatura amerykańska już oddawna stała na tem drugim stanowisku przy rozpatrywaniu wyników z ferm. Czas już wielki, aby i nasi autorzy poczęli robić próby w tym kierunku.